

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW,
OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

PRENUMERATA:

rocznie K. 8.—
półrocznie K. 4.—
kwartalnie K. 2.—
numer pojed. 40 hl.

Cena inseratów jedno- razowo:

cała str. K. 32.—
1/2 " K. 16.—
1/4 " K. 8.—
1/8 " K. 4.—

Drobne ogłoszenia 8 hl. od
wyrazu — najmniej 80 hl.

Dla członków 4 hl. od wy-
razu — najmniej 40 hl.

ADRES

Redakcyi i Administracyi:
Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle
zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy
nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej
i lwowskiej grupy Centr.
Związku otrzymują „Prze-
gląd poczt.” bezpłatnie.

Nr. 23.

Kraków, dnia 15 grudnia 1912.

Rok III.

Wszystkim P. T. Czytelnikom i Przyja-
ciółom naszego pisma życzenia „Świąt We-
sołych“ i lepszej doli składa

Redakcyja.

„Z OPŁATKIEM“

— Piszesz?

— Tak! Boże Narodzenie nadchodzi, zbliża się wigilijny wieczór, do stołu białego, śnieżystym obrusem nakrytego, zasiądą we wszystkich domach — we wszystkich, gdzie tylko żyje uczucie, narodowa tradycja. W ten jeden wieczór połączy się wyjątkowo a szczerze cały naród... W ten jeden tylko wieczór...

— A tak, niestety, to prawda! Jedyny to dzień, jedyna to chwila, w której żywiej biją nam serca, w której jakoweś dziwne rozczulenie i rozrzewnienie dusze nasze obsiada. Życzenia wtedy płyną z ust wszelkich szczerze, gorące, jakaś słodka tęsknota obejmuje dusze za lepszą przyszłością, przynajmniej za nadzieją jaśniejszej przyszłości i doli... Z otwartością, nie widzianą zazwyczaj, wspomina się wtedy o własnych błędach i przewinieniach, z głęboką wiarą w mówione słowa obiecuje się i zapowiada nowe życie, energiczne życie... Następuje coś nakształt skruszonego rachunku sumienia, przy którym często lzy błyszczą w oku, lzy o mocnem postanowieniu poprawy świadczące... Ludziska przebaczą sobie urazy, na chwilę nie pamiętają wzajemnych przykrości, przyrzekają miłość i pobratymstwo powszechne.

— Otóż to, otóż to!! O tem właśnie myślę i o tem też pragnąłbym słów parę napisać... Tak! Chciałbym skorzystać z tej chwili, gdy do serca i uszu łatwy wstęp i dostęp, chciałbym wyzyskać ten błysk najszlachetniejszej strony życia ludzkiego, pochycić go, rozżarzyć, rozpalić!! Chciałbym, by i ze mną przełamano się listkiem opłatka i oświadczono mi miłość, przyrzeczono poparcie i zgodę we wspólnej a bolesnej walce, krwawej i uciążliwej pracy.

— Co masz na myśli??

— Stare dzieje, dawne sprawy, powszednie rzeczy... Ot, widzisz. Znow rok jeden upłynął, znow usunął się przed nami jeden, do przebycia trudny i mo-

zolny wał... Znikł w morzu wieczności, pozostał tylko na kartach pamięci, tam jedynie głębokie swe ślady znacząc. Otóż chcę tę ostatnią kartę w wigilijny wieczór odczytać, chcę przypomnieć ludziom, że wał ten kamieni i chwastu pełen przebyli marnie i ślimaczo. Chcę im wykazać, że jeśli przeszli na drugą jego stronę, to zasługa nie ich, lecz nielicznych jednostek, które, padając ze znużenia, dniami i nocami zsuwali w głębię morską kamienie i chwast, po których reszta obojętna i niedołężna spokojnie i bezpiecznie dalej pójść mogła...

Tak jest! Garść pracowała tylko, a reszta spała, czekając, rychło jej powiedzą: „Oto macie otwarte wrota do dalszej podróży...“. Te wrota otwarto, a gawiedź odetchnęła swobodnie, ciesząc się, że przecież „przy łasce Boskiej i dobrej woli ludzi“ żyje nadal. Wnet jednak tłum ten szary zapomni o tem, że przeżył znowu rok ciężki i upokorzenia pełny! Zapomni również, że na drodze jego życia takich zapór jeszcze setki i tysiące! Zapomni również, że trzeba be wszystkie tysiące przeszkód zburzyć i zniszczyć, aby dojść do upragnionego celu... O tem zapomni ogół zaraz, skoro tylko wieczór Sylwestrowy minie... Pamiętać tylko będzie o tem jednym, że jak ubiegłych lat, tak i następnych znajdą się zapewne krwawiące drużyny, które za resztę pracować będą, wyręczając lenistwo i apatyę drugich... O! o tem nie zapomni prawie nikt, i każdy opuści się na to, swobodnie i z lubością do nowej drzemki się kładąc...

— Czarne twe myśli...

— Tak, czarne, tem czarniejsze, że odbijać będą od białych obrusów i jarzących się alabastrowych świec... Lecz pragnę skorzystać z tej chwili wieczoru wigilijnego! Pragnę wyzyskać bijące wtedy uczucie i szczerść słów i przyrzeczeń, pragnę wstrząsnąć duszami i odebrać od nich przysięgę, że następne zwały kamieni i chwastów wraz z drugimi wyplenić i usuwać będą! Że wszyscy spodem do tej pracy staną, że w czyn się zamienią! A pracować mogą w tem istotnie wszyscy, bo nawet dzieci potrafią wywozić taczkami rozkopany piach i zeszcłe badyle...

— Czy przekonasz naprawdę?

— Nie wiem, ale chcę, muszę. Użyję setek argumentów, dowodów, zaklęć... A najsilniejszym z mych słów, będzie przypomnienie, że wróg nasz przemożny, że życie nasze krótkie i wątłe, jeśli rozdrobnione



KOLEDZY!

**Jednajcie nowych Członków Organizacyi!
Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —**



i drzemiące... Udowodnię im jednak, że, jeśli zabierzemy się do pracy wszyscy, to wtedy potęgę stanowić będziemy, potęgę, której ulęknie się każdy, choćby najpotężniejszy, z którą wszyscy liczyć się będą musieli... A powiem im jeszcze, że czas najwyższy nie oglądać się i spuszczać na pracę jednostek, bo tych jednostek wytrwałych, zapracowujących się coraz mniej, gdyż z sił i z niechęci padają i giną.. Zaklnę ich na przeszłość, zaklnę na przyszłość, pokazując ich przemienionych w trędowate trupy... Bo taki los gotuje się nam, jeśli nie staniemy do pracy wszyscy, jeśli wszyscy o sobie pamiętać nie będziemy...

Pracuję z Wami już lat tyle! Słomiany ogień Wasz rozniecić pragnę w trwałą świętą znicz — chciejcie utrzymać go — i szczepić innym w duszy. Wiotki Wasz zapal — całą potęgą duszy — zaklinam w niezłomny hart! Ten z Was co serce ma i sumienie dla siebie samego — niechaj kruszy zdrętwienie tego, co z bezduszną pokorą niewolniczą w służalcze jarzmo wprzęgnięty, głuchym jest jeszcze na hasła jedności i jeśli już nie na ideową pracę, zdobyć się nie może nawet na niemy wyraz solidarności, jakim jest skromny miesięczny datek członkowski. A iluż Was takich — którzy mimo zobowiązań i tego nawet zaniechali? To pierwszy przecież warunek należytego spełniania zadań organizacji, pierwszy obowiązek inteligentnego jej członka!

Bądźcie szermierzami najpierw w tem znaczeniu, i budźcie innych do czynu!

Pójdźcie ze mną wszyscy Wy — którym serca jeszcze nie wydarto, duszy nie zatruto.. Chciejcie pracować szczerze!! — Dokonamy cudu!

O przysięgę u Was skomlę... na jedność!

Ludzie!!... W wigilijny dzień.. „Na bój!“ — Was wzywam — na Świętą bój!

Lex.

Na święta Bożego Narodzenia w Polsce.

Idź i ufaj imieniowi mojemu — nie proszę o chwałę twoją, ale o dobro tych, których Ci powierzam — bądź spokojny na dumę i ucisk i natrzęsanie się niesprawiedliwych — oni przemiją, ale Ty i słowo moje nie przeminię! —

A po długim męczeństwie, zorzę rozwiodę nad wami. —

Z. Krasiński „Irydyon“

Wybiła godzina na dziejowym zegarze. Prysnęły kajdany niewoli. Nad ludami gnębnymi zaświtała jutrzeńka swobody.

Na niedalekim Bałkanie płonie zorza wolności. Jej odżywcze promienie przedostają się na północ do narodu jęczącego w ucisku a pod zbawiennym jej działaniem tętnią raźniej serca młodzieńcze a umysły płoną żywszą nadzieją wolności. —

Wielkie postacie z pół Cecory, Chocima i Wiednia stają żywo przed naszymi oczami. Szlachetne charaktery z pod Raclawic, Baru i Sejmu czteroletniego stają się drogowskazem i przykazaniem dla narodu. Stuletnie cierpienia, setki niewinnych ofiar ze śnieżnych pół sybirskich i podziemi więzień budzą w nas żądzę odwetu. — Maluczko jeszcze a może na naszych ziemiach rozgorzeje straszna łuna wojny. My pomni swych obowiązków dla Matki-Ojczyzny staniemy do otwartej walki z naszym odwiecznym wrogiem na śmierć i życie. — Niech wszystkim jasno przyświeca w tej

walce dewiza pozostawiona w spadku przez najzacieźszego syna Polski: „O quam dulce est pro patria mori!“ — Niech matki przy łamaniu się dzisiaj opłatkami, kiedy przytulą swych synów do gorącej piersi, dadzą im tę słodką przestrożę, jak niegdyś Spartanki: „Z tarczą, albo na niej“. — Święta te obchodzimy uroczystej, niż kiedykolwiek. Może już na drugi rok nie obaczymy drogich sobie istot, może nie będziemy dzielić się z niemi opłatkami, bo trąby bojowe wezwą nas do walki, a huk armat zagłuszy w nas uczucia rodzinne i niejednego powali żelazo zabójcze. Ale pamiętajmy o słowach naszego, największego wieszczka, że „gdy poleganiem ciałem, damy innym szczebel do sławy grodu.“

Zatem: **Razem młodzi przyjaciele!**

Choć droga stroma i śliska,

Gwałt i słabość bronią wchodu;

Gwałt niech się gwałtem odciska,

A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Wł. W....ski.

Słyszcie Wy...

W chwili gdy rząd austriacki pod groźbą zamknięcia parlamentu i zastosowania konstytucyjnego § 14 forsuje ustawy na wypadek wojny, a między niemi nawet ustawę o odszkodowaniach dla rodzin powołanych pod broń żołnierzy, galicyjska Dyrekcyja pocztowa zamyka pobory wszystkim oficyantom wyrwanym obecnie ze swych ognisk domowych pod jarzmo t. zw. „nadzwyczajnej czynnej służby wojskowej“.

Niesłychane bezprawie! Nie dość że żonie i dzieciom wyrwyją męża i ojca żywiciela, to jeszcze zamykają mu placę, pozbawiają rodzinę chleba.

Fakt nie do wiary — a jednak prawdziwy. Tem smutniejszy, że **żadna Dyrekcyja w Austrii powołanym do wojska poborów nie zamknęła, tylko galicyjska!** Bezprawie to, które na całej kuli ziemskiej w państwach nawet absolutnych nie byłoby zwierpianem ma źródło u nas w kraju wszelkich możliwości — nie gdzieindziej jak tylko w bezdennie głupio zestawionych rozporządzeniach, a następnie w braku logiki u tych czynników naszej Dyrekcyi, które powołane są do ich interpretacji. Przypatrzmy się najpierw rozporządzeniu Ministerstwa handlu z 18 stycznia 1909 r. L. 325. V. Bl. Nr. 12 ex 1909, ujmującemu stosunki służbowe adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych.

W odnośnym § 27, str. 53 czytamy:

„Wypłata poborów oficyantom pocztowym podlega warunkowi istotnego pełnienia służby — wyjąwszy wypadki opuszczenia służby, spowodowane należycie udowodnioną słabością, urlopem udzielonym wedle przepisów, lub wstąpieniem do wojska w przypadkach określonych § 5 ustawy z 22 czerwca 1878. Dz u. p. Nr. 59 pod lit. a, b, i d (patrz dodatek 3)“.

W dodatku 3-cim tegoż rozporządzenia § 5-ty ustawy z 22 czerwca 1878 Dz. u.p. Nr. 59, dotyczącej stosunków personalnych i służbowych powołanych pod broń funkcyjonyuszy państwowych wymienia jako usprawiedliwione wypadki opuszczenia służby:

- a) Czas przepisany ustawowo do wyćwiczenia rekrutów (dwumiesięczna służba w rezerwie zapasowej)
- b) Ćwiczenia wojskowe peryodyczne,
- c) Mobilizacya
- d) Powołanie do pospolitego ruszenia.

Z powyższego wypływa jasno, że pobory należą się oficyantom pocztowym chociaż służby nie pełnią w tych czterech wypadkach powołania pod broń.

Obecne podwyższenie stanu wojskowego nazwano na mocy wcześniejszej jeszcze ustawy wojskowej „nadzwyczajną czynną służbą wojskową“ (ausserordentliche aktive Militärdienstleistung).

Ponieważ ten pan, który rozporządzenia oficyantów dotyczące układał, nie uważał za stosowne zaglądnąć do wcześniejszej ustawy wojskowej i ten także wypadek ujął swym elaboratem, galicyjska Dyrekcyja poczt zamyka pensye zasłaniając się suchym faktem iż wypadku takiego niema wymienionego między tymi, w których poborów zamykać nie wolno.

W roku 1908 w czasie aneksyi Bośni i Hercegowiny, kiedy zarządzono „nadzwyczajną czynną służbą wojskową“ zamknęła Dyrekcyja poczt również pobory, lecz była zmuszoną wypłacić je poszkodowanym na skutek rezolucyi Ministerstwa handlu.

Chłopska logika dyktuje, że jeżeli nawet w razie mobilizacyi ustawa pobory wypłacać nakazuje, to tembardziej w razie „nadzwyczajnej czynnej służby“. Skoro jednak Dyrekcyja nie chciała lub nie mogła rozumem się kierować, winno być dla niej rozstrzygającym orzeczenie Ministerstwa handlu z r. 1908, a gdy zakres swego działania uważa Dyrekcyja za tak ograniczony iż nie treść logiczna, ale drukowane słowo być może tylko wykładnikiem jej działalności — czyż trudną było rzeczą przed wystrzałem znieść się telegraficznie lub nawet telefonicznie z Ministerstwem i uniknąć szkodliwego ciosu?

Czyż nie należało już w roku 1908 wysunąć z urzędu wnioski do ministerium, aby niedokładne przepisy i tym punktem przy regulacyi z r. 1908 uzupełniono? Nasze bowiem wnioski są niestety ignorowane!

Lub czy trudnem było poprosić o pomoc i radę sąsiadki swej Dyrekcyi w Opawie, Morawie, a nawet w Czerniowcach, skoro we Lwowie jałowość umysłowa święci tryumfy?

Wszystko przemawia tylko za tem, że zamknięcia pensyi powołanym teraz do wojska dokonano świadomie i celowo, aby wyrządzić niestęchaną krzywdę i tak już nieszczęśliwym!

Czy to moralnie? Czy tylko to jest zadaniem Dyrekcyi krajowej, aby gnębić swych pracowników? Czy można się potem dziwić, że funkcyonaryusze nie tylko zaufania nie mają do swej władzy, ale ją wprost nienawidzą?

Do czego to wszystko doprowadzi?...!

Wina spadnie na tych, co z ogniem igrają! Łzy matek, którym nie starczy już mleka dla swych niemowląt w wyschniętej od głodu piersi, skomlenie głodnych dzieci w zimnej izbie i nasz ból rozpaczliwy że im pomódz nie możemy, to jedna ogromna skarga — jedno potężne wołanie o **sprawiedliwość!!**

Słyszcie — Wy na tłustych dotowani dytach apostołowie państwa! Słyszcie — Wy co kamienne serca macie kierownicy władzy krajowej! Słyszcie Wy — sternicy państwa — co dla wolności obcych Wam band pastuszych albańskich w ruinę ekonomiczną kraj spychacie!

Dajcie chleb tym — którzy dla waszych żąd ojców Wam poświęcają swych — bo skutki wymiaru sprawiedliwości — straszne są!

Lex.

Grupa krakowska, zainterpelowana w tej sprawie przez nas komunikuje nam:

„Natychmiast skoro dowiedzieliśmy się o zamknięciu poborów powołanym pod broń Kolegom, zwró-

ciliśmy się telegraficznie do Centrali w porozumieniu z Grupą lwowską. Niezależnie od tego w obszernym przedstawieniu donieśliśmy o fakcie tym Kołu Polskiemu i Klubowi ruskiemu. Tak stronnictwa jak i Centrala uzyskały pomyślny rezultat interwencyi. Według otrzymanych rezolucyi, asygnowanie poborów zamkniętych nastąpi w najbliższych dniach telegraficznie“.

U przełomu.

Jeżeli u schyłku roku rzucimy okiem na rok miniony i przyjrzymy się o ile rząd uprawnionym żądaniom wszelkich funkcyonaryuszy pocztowych usiłował zadosyć uczynić, musimy skonstatować smutny rezultat, że nie uczyniono nic — absolutnie nic — co mogłoby zbliżyć nas do przypuszczenia, że przykry ten etap austriackiej polityki zbliża się ku końcowi.

Niezależnie od naszego położenia, o którym niżej pomówimy, chcemy oświetlić grę, którą naokoło pragmatyki prowadzono. Przypomnijmy sobie ile czasu potrzebowano, zanim przedłożono ją Izbie posłów, jak długo radzono nad nią, by zestawić możliwą do przeprowadzenia formę, a gdy puszczono ją wreszcie dalej, rozpoczęła się gra w nowem „lepszem“ wydaniu. Nazywało się, że równocześnie musi być załatwioną pragmatyka sędziów, wskutek czego „zrobiono“ nową przeszkodę i zwłokę. Po usunięciu i tej przeszkody, przedłożono pragmatykę Izbie panów równocześnie z przedłożeniami wojskowemi. Przedłożenia wojskowe zostały natychmiast załatwione. Pragmatyka dopiero teraz po pięciu miesiącach przetrwiona w komisji Izby panów i dopiero 29 listopada po długich i ciężkich dolegliwościach wróciła do plenum Izby panów.

Ale jak spełniała komisya Izby panów swe zadanie podczas pracy nad pragmatyką? Jaka nauka wypływa z tego dla parlamentu? Wszystko co z nakładem wielkiego trudu wywalczono w subkomitecie dla spraw urzędniczych, w Izbie panów wszystko odrzucono; tak zwane „Sanktionshindernisse“ usunięto, ale za to przedłożenie pragmatyki przybrało własności gorzkiego orzecha dla posłów i organizacyi urzędniczych.

W wiedeńskim „Zeit“ czytamy: Szczególne zainteresowanie obudzą te interpretacye, które przy postanowieniach tych wypowiedział sprawozdawca komisji Izby panów baron Czedik. Mówił on: Funkcyonaryusze państwa są pomyśli § 21. i 158 obowiązani niezłomnie przestrzegać istniejące ustawy, wszystkie siły poświęcać służbie, obowiązki urzędowe wypełniać bezstronnie i bezinteresownie, mając zawsze na oku strzeżenie interesów publicznych, jak również unikać wszystkiego i w miarę sił wszystkiemu przeciwdziałać co mogłoby dla interesów tych być szkodliwym lub przeszkodzić normalny tok administracyi“.

„Nie ma najmniejszej wątpliwości, że urzędnicy, którzy według takiego brzmienia przepisu chcieliby się chwycić strejku lub tak zwanego biernego oporu, będą jak najsurowiej dyscyplinarnie ukarani. Daje się tem rządowi możliwość ustawowego przeszkodzenia takim zamiarom, czego rząd dotychczas nie posiadał“.

„Dalej funkcyonaryusz państwowy jest obowiązany po myśli § 22 (28), wykonywać posłusznie zarządzenia swych przełożonych. Paragraf ten brzmi tak nieograniczenie, że pod nim rozumie się absolutne posłuszeństwo, wykluczające stanowczo wszystko, co mogłoby być sprzeczne z interesami służbowymi i za-

rzządzeniami przełożonych. Następnie przedłożenie rządowe w §§ 32 i 203 zawiera postanowienie, że funkcjonariusze państwowi nie mogą należeć nietylko do żadnych towarzystw zagranicznych mających cele polityczne, lecz zabronionym jest im także udział w takim związku, którego działalność towarzyska sprzeciwia się obowiązkom urzędnika lub sługi. Zarządzenie to wprowadzono dlatego, aby zniweczyć skutecznie działanie wpływu niepowołanych faktorów na funkcjonariuszy państwowych. Taksamo rząd przewidział w § 27 postanowienie, że „wszystkie zażalenia i skargi w słuźbowych jakoteż i dotyczących stosunku słuźbowego sprawach osobistych załatwiane będą z reguły w drodze słuźbowej, przez ręce bezpośredniej przełożonej władzy”.

Tak jak prawo petycyonowania zwalczył rząd i inne wnioski i wskazówki, które według jego zapatrywania na szczególny charakter stosunku słuźbowego funkcjonariuszy państwowych, zostały podeptane.

§ 25, tak brzmi bowiem teraz sławny § 32, nie mówi już: „przynależność do pewnego towarzystwa może być zabronioną” lecz wprost: „jest zakazaną”.

Kardynalnym obowiązkiem organizacji jest sprawić, by urzędnicy państwowi i służba jakoteż kategorie pokrewne, nie zostali za tę wygodniałą zapłatę zdegradowani do rzędu obywateli II klasy, lecz by im także, tak jak ostatnim robotnikom, przysługiwało prawo konsolidowania się politycznie i organizacyjnie zawodowo. Naturalnie nie zamierzamy tu mówić o tak zwanych stowarzyszeniach niebezpiecznych dla państwa, zupełnie tak samo, jak tego nie uczynił wnioskodawca w komisji dla spraw urzędniczych, gdy przeprowadził wnioszek następujący:

„Urzednik nie może z powołaniem się na jego stosunek słuźbowy być przeszkodzonym w wykonywaniu swych praw obywatelskich o ile nie sprzeciwia się to niniejszej ustawie”.

Naturalnie skreślono i ten ustęp. Takie to skaleczenia dokonano na pragmatyce i łataninę odesłano do Izby posłów, która, rzecz jasna, musi czeraki te powygniatać i wyreperować. Może się więc zdarzyć, że dziesięć lat jeszcze będzie pragmatyka w sferze opracowania.

Pragmatyka dotyczy i nas w wysokim stopniu. Po pierwsze paragrafy koalicyjne są taksamo ważne dla nas jak dla urzędników państwowych, po drugie powiedziano nam, że regulacja nasza ukaże się dopiero po pragmatyce słuźbowej. (W ostatnich dniach to pobożne zapewnienie zaczęło topnieć). Ten punkt zapatrywania niebędzie jednak mógł utrzymać się. Nędza, systematyczne wstrzymywanie i igranie pustymi frazesami, wzburzyła ogromnie nietylko urzędników państwowych i służbę, ale stokroć bardziej naszych ludzi. Organizacje doszły już do świadomości, że bardzo trudno będzie opanować wzburzone masy pustymi obietnicami, jeżeli sprawa nareszcie nie zostanie wkrótce zakończoną. Piękne słowa z góry, których harmonię słuchamy dość długo i znamy na pamięć, nie mają żadnego już znaczenia, a działają jak oliwa na ogień, są żerem dla strasniejszego jeszcze rozgoryczenia.

Rezultatem tej nieszcześliwej polityki, wskutek której nędza funkcjonariuszy państwa dosięgła ostatnich granic, jest zawarcie

ogólnej koalicyi

„Związek państwowych urzędników pocztowych” (Postbeamtenverein), Maturantów, Państwowy Związek służby (Reichsverein), Związki urzędniczek pocztowych

(Reichsverein i Zentralverein), a w pierwszym rzędzie nasz Związek Centralny, stanęły razem, podpisały „Koalicję ogólną” i radzą nad poszczególnymi życzeniami.

Idea, nad którą pracowaliśmy całe lato, stała się rzeczywistością, a nędza ogólna jest kitem, który daje nam pewną broń przeciw przemocy, i zapał do kontynuowania zaczętego dzieła.

Z zadowoleniem spoglądać możemy na dotychczasową naszą działalność, szczególnie dlatego, że udało nam się długo pieścić ideę, u nas w Krakowie zainicyowaną już przed dwoma laty na teren wiedeński przetrząść, że doczekaliśmy się urzeczywistnienia wielkiego dzieła, które dawno już wskazywało nam cel i niezawodne zwycięstwo! X.

Myślmy sami o sobie!

Śledzący uważnie w ostatnich czasach tętno życia galicyjskich pocztowców, musi dostrzedz pewien, jakkolwiek może jeszcze niezupełnie skryształizowany, znamienny ruch tak w poszczególnych zawodowych a żywych organizacjach pocztowych, jak i pośród pojedynczych jednostek naszego zawodu.

Ruch ten — o ile można sądzić z tych dotychczas zauważonych objawów — zda się dążyć do rozwiązania ważnej dla nas wszystkich kwestyi, kwestyi udzielenia nam pomocy w naszych obecnych ciężkich warunkach życiowych, a to nie przez samą walkę o uzyskanie kilkukoronowej podwyżki szczupłych naszych poborów — nie przez oglądanie się i wyczekiwanie pomocy z zewnątrz, ze strony czynnika stojącego poza nami, jakim jest Państwo — lecz drogą wręcz przeciwną, drogą pokojową, z zupełnym niemal pominięciem tego zewnętrznego czynnika — a oparcia tego, co może i powinno służyć naszej korzyści, naszemu dobru — wyłącznie niemal na nas samych.

I tak — gdy jedni występują z projektem budowy własnych sanatoryjów, domów leczniczych — tak drudzy poświęcają swą pracę i trudy — sprawie burs pocztowych — inni znów pragną doprowadzić do skutku kolonie lecznicze dla naszych dzieci — a inni myślą nad utworzeniem kasy zapomogowej w ścisłym tego słowa znaczeniu i t. d. i t. d.

Jeżeli zanalizujemy te wszystkie kierunki, jeżeli sprowadzimy je bezstronnie do wspólnego mianownika — musimy przyznać, że każdy z nich dąży, a przynajmniej zda się dążyć, do jednej wytycznej, do jednego celu — a tym jest chęć spieszenia zawodowym współpracownikom z pomocą i to w różnej możliwej formie — czy przez umożliwianie im taniego może nawet i bezpłatnego leczenia siebie lub swych najbliższych, — umożliwienie im z małymi wydatkami połączonego swobodnego wychnięcia na świeżem powietrzu — czy przez odjęcie im troski, połączonej z koniecznością należytego wychowywania dzieci lub wreszcie przez zapewnienie im materyalnej, a szybkiej pomocy w razie choroby, lub w innych nagłych wypadkach, wobec których staje człowiek nieraz bezradnym — tem więcej bezradnym — im bardziej nieprzygotowanego trafity.

Zastanawiając się nad temi wszystkimi formami — musimy przyznać, że dla naszego materyalnego położenia, mogą one odegrać ogromną rolę.

Czy podwyższenie naszych poborów jest równoznacznym z polepszeniem naszych materyalnych stosunków? Czy uzyskanych 10, 20 koron miesięcznej podwyżki zdoła zapełnić te luki, jakie w każdym gospo-

darstwie sprowadza choroba, troska o wychowanie dzieci i wiele a wiele innych nieprzewidzianych wypadków? Każdy, kogo tylko spotkały smutne skutki jakiegokolwiek regulacji, przyznaje — bo przyznać tak musi — że mimo uzyskanego podwyższenia płacy (?!), jest mu gorzej, niż było przed jej podwyższeniem. I rzecz zupełnie zrozumiała — Dlaczego tak się dzieje?

Nie bronieni przez nikogo przed ciiosami całej sfery pośredników, nie bronieni przez nikogo przed wyzyskiem producentów — czy skartelowanych — czy luzem chodzących, a mimo to dziwnie, zgodnie dyktujących nam i podwyższających wedle własnego upodobania ceny dostarczanych, a nam do życia koniecznych produktów lub wytworów — musimy z chwilą regulacji płacić za te same produkty zupełnie bezpodstawnie znacznie wyższe ceny, nie stojąc w żadnym stosunku ani do wartości produktu a tem mniej do uzyskanej przez nas t. z. podwyżki płacy.

Nietylko producenci odnoszą korzyści z naszych podwyżek płacy. — Każdy, kto tylko świadczy nam swą jakąkolwiek pracę, bez której my obejść się nie możemy — dość wspomnieć tak powszednie rzeczy, jak praca rębacza, praca sługi domowej i t. p. — Każdy podwyższa wartość tej, nam świadczonej pracy — czasem może i bezwiednie — idąc tylko za rozwojem socjalnych stosunków, które wyrabiają w tej klasie pracowników większą świadomość wartości ich pracy i wzbudzają u nich poczucie takich nowych potrzeb, których nie mogą zaspokoić pobieranem dotychczas wynagrodzeniem.

Wszystko to odbija się na naszej skórze a odbija się w sposób straszliwy — tem straszliwszy — im bardziej rażąca i większą jest różnica między otrzymaną podwyżką a zwiększeniem się koniecznych wydatków.

A jeżeli do tego obrazu dodamy i ten drobny szczegół, że każda regulacja naszych poborów przechodzi do skutku z małym opóźnieniem lat kilku czy kilkanastu — podwyżka poborów nie może już dziś być uważaną za jedyne wyłączne regulatory naszych stosunków życiowych. — Nam potrzeba i n n e g o regulatora, ale takiego, któryby faktycznie pozwalał odczuć nam na własnej skórze to, że on istnieje. A tym regulatorem — to właśnie praca na polu humanitarno-społecznem, to owe formy, w jakich pragnie ten do życia budzący się między nami ruch spieszyć nam z pomocą w każdym możliwym przejawie naszego życia.

Na pozór wydawałoby się mogło, że traktowanie tego ruchu z takiego punktu widzenia jest nieco przesadnem, że ruch ten — zrealizowany w konkretny czyn nie zdoła takiej nieść nam pomocy, iżbyśmy mogli skutki jego odczuć aż na własnej kieszeni. — Na pozór może tak się wydawać — jeżeli jednak głębiej zastanowimy się nad tą sprawą — nabierzemy zgoła innego przeświadczenia, i dojdziemy zgodnie do tej konkluzji, że w ruchu tym powinniśmy całym sercem powitać nowy przejaw naszego życia; — że ruch ten powinien — i da Bóg — stanie się może nawet jedynym regulatorem nasze materialnego położenia, tem droższym, tem wznioślejszym, bo stworzonym przez nas i dla nas samych.

Bezwątpienia — główną i niemal jedyną troską każdego dziś człowieka — to myśl, to chęć zdobycia chleba dla siebie i swoich najbliższych. Tego powszedniego chleba żądamy dziś wszyscy od naszego pracodawcy, od państwa, którego jest świętym obowiązkiem dbać o to, by pracownik, oddający mu siebie

całego — w zamian za pracę miał zapewniony chleb codzienny. Państwo zabezpiecza egzystencję, ten chleb, ale zabezpiecza w taki sposób, że zabezpieczenie to staje się prawie zawsze tragizmem w życiu danej jednostki. — Zabezpiecza bowiem w sposób prosty — wyznacza tej jednostce pewną stałą kwotę, uznaną przez siebie za zupełnie wystarczającą do zdobycia powszedniego chleba i na tem kończy swą troskę o los oddanego mu pracownika.

A że ten pracownik żyje wśród zmieniających się ustawicznie stosunków życiowych, że żywi on prócz siebie i liczną nieraz rodziną, że dom jego nawiedza często długa choroba, że musi on nieraz od ust sobie odjąć kawałek chleba, aby tylko umożliwić sobie wypełnienie tych obowiązków, jakie nań wkłada i rodzina i społeczeństwo, że nie ma nawet wśród zdobytego urlopu możliwości odetchnięcia czystem, zdrowem powietrzem, jeśli nie chce budżetu swego doprowadzić do ruiny, — że w wypadkach nagłej potrzeby popada w szpony lichwiarzy, którzy bez najmniejszego wyrzutu sumienia pchają go w kompletną materialną ruinę — o to wszystko nie troszczy się już pracodawca.

A skoro państwo o to wszystko troszczyć się nie chce, czy nie może — czyśmy powinni pozostać zupełnie biernymi i zrezygnowanymi? Czy ta rzesza zawodowych pracowników — licząca w naszym kraju około 7000 głów — jest tak małą, iżby nie potrafiła sama pomyśleć o sobie i sama sobie pospieszyć z racjonalną a wydatną pomocą? Tak źle chyba nie jest, a dowodem tego właśnie ten nowy, dopiero do życia budzący się ruch, ruch potężny, który, gdy ogarnie wszystkich zawodowych pracowników, gdy wejdzie w ich krew, w ich nerwy, gdy należyte łożysko, racjonalnie i celowo ułożone i kierowane, z pewnością przyniesie nam wszystkim ogromną ulgę w naszych twardych stosunkach życiowych. Jeżeli bowiem uprzytomnimy sobie te różne okoliczności, jakie oddziaływują na tok naszego życia, jeżeli starać się będziemy ująć je w pewne zasadnicze typy, — zobaczymy, że jednym z najbardziej strasznych nieszczęść, jakie nas dotknąć mogą, i często dotyczą — to choroba czy nasza, czy naszych najbliższych.

Że to nieszczęście, skoro nas dotknie, sprowadza prawie zawsze przesilenie w naszych materialnych stosunkach a nieradko i zmianę — tego chyba nie potrzeba wcale udowadniać.

I jakkolwiek nie możemy bezpośrednio bronić się przed tym strasznym nam wrogiem — pośrednio jednak możemy stawić mu skuteczny opór — czyto przez zapobieganie ewentualnej chorobie, czy przez łagodzenie następstw, jakie ona z reguły za sobą pociąga.

Niejednej nawet groźnej chorobie zdołamy zapobiedz, jeśli w czas jeszcze zacznijemy ją leczyć; — a gdy tej możliwości leczenia, i to leczenia dobrego, a przytem taniego użyć nam n. p. własne sanatoria, jeżeli będziemy mogli liczyć i na materialną pomoc w czasie choroby, która to pomoc zredukuję łożone na koszt leczenia, na zakupno lekarstw kwoty do możliwie najmniejszych wydatków, — jeżeli przez stosowną akcję potrafimy zapewnić naszym dzieciom, tej podstawie każdego społeczeństwa — każdego narodu — możliwość czy to odpowiedniego a niedrogiego kształcenia — z pomocą własnych burs — czy też odetchnięcia bodaj przez parę tygodni w roku świeżem balsamicznem powietrzem, którego każdy rwiący się do życia organizm tak łaknie — tak pragnie, a przytem mamy możliwość odpowiedniego i taniego leczenia,

przez własne kolonie lecznicze — jeżeli akcja nasza pamiętać będzie również i o tych, którzy po nas pozostaną — często może bez kawałka chleba, bez dachu nad głową — jeżeli dalej, da się stworzyć jakieś oparcie dla tych, którzy dotknięci nagłym, nieprzewidzianym wypadkiem czy nieszczęściem, będą mogli liczyć na natychmiastą pomoc materialną, a pomoc, — nie obliczoną na jakiegokolwiek zyski — w formie funduszy, zapomóg bezwrotnych czy zwrotnych — z pewnością dobroczynne skutki takich form niesienia sobie wzajemnej pomocy nie dadzą na się zbyt długo czekać.

Nie bez pewnej dumy, jako pocztowiec mogę stwierdzić, że pierwsze początki w tym nowym ruchu są już poczynione. I tak mamy już i fundusz bursowy zebrany w znacznej, jak na początek kwocie, przy Stowarzyszeniu pocztmistrzów i ekspedyentów; mamy i zaczątek kolonii leczniczych przy Gal. Grupie Centr. Związku pocztmistrzów i ekspedyentów; mamy drobne choć drobne, ale zawsze pewne fundusze zapomogowe przy Tow. czyn. pom. urzęd. poczt; mamy przy tem samem Towarzystwie i fundusze t. z. pogrzebowe, któremi ulżono osieroconym w niejednym wypadku w ich smutnej doli; mamy i wzajemną pomoc służby pocztowej i telegraficznej, spieszącej również według możliwości z pomocą swym członkom.

Te wszystkie, wymienione i inne drobne istniejące objawy takiej wzajemnej pomocy nie spełniają jednak wobec wszystkich pracowników zawodowych takiej dobroczynnej misji, jakiej nam wszystkim potrzeba, abyśmy mogli ją odczuć na własnej skórze w każdym momencie naszego życia. (C. d. n.).

Doroczne VI. Walne Zgromadzenie

Krakowskiej Grupy Okręgowej

Centralnego Związku Adjunktów, Oficjantów i Aspirantów poczt.
dla Austrii

odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 29-go
:: grudnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu ::

w lokalu własnym przy ul. Wielopole L. 12, I. p.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Zagajenie.
- 2) Sprawozdanie Wydziału.
- 3) Sprawozdanie Skarbnika.
- 4) Wybór Wydziału na rok 1913.
- 5) Dyskusja i wnioski.

Liczny udział Członków nader pożądanym.

Koledzy miejscowi, reflektujący na mandaty we Wydziale, a chcący poświęcić pracę, zechcą zgłosić się pisemnie do dnia 27-go b. m. pod adresem Grupy.

* * *

VI-tem Dorocznem Walnem Zgromadzeniem zamyka Grupa Krakowska pięcioletni okres swego istnienia. Jeżeli rozważymy akcje, poczynione w roku ostatnim i rzucimy okiem wstecz, widzimy, że żaden rok administracyjny nie absorbował tyle pracy co rok ostatni. Tak wewnętrzna budowa organizacji, jakoteż i zewnętrzne wysiłki pochłonięły wiele kosztów i pracy. Czas najbliższy przedstawia bardzo poważny program

w obu kierunkach. W wykonaniu programu tego współdziałać winni wszyscy Członkowie Grupy. Wszyscy z całą powagą stanąć winni tam, gdzie ma się sądzić prace dokonane i program wytyczać!!

Wydział uprasza gorąco P. T. Członków o łaskawe wyrównanie zaległych wkładek, co jest niezbędnem dla uregulowania księgi kasowej i listy faktycznych członków na rok 1913.

W ostatnich dniach grudnia rozestane będą nowe legitymacje i książeczki czekowe, za które zechcą P. T. Członkowie uiścić 20 hal. przy odesłce pierwszej wkładki.

Niemniej usilnie uprasza Wydział tych P. T. Kolegów, którzy należytości za marki organizacyjne jeszcze nie uiścili, aby zechcieli łaskawie wpłacić ją z początkiem stycznia.

Ustępujący Wydział uważa sobie za obowiązek podziękować wszystkim P. T. Członkom za zaufanie i skuteczne poparcie w wypełnianiu zadań organizacji, z serdecznem życzeniem „Wesołych Świąt“, a hasłem:

„Koalicyjna Organizacya niech żyje!“
powitać „Rok Nowy“.

W Krakowie dnia 10 grudnia 1912.

Za Wydział:

A. Sowiński.

A. Lubański.

MIGAWKI.

Praca bez płacy.

Od jednego z Kolegów otrzymujemy następujące pismo:

„Dnia 8-go lipca b. r. zarządziła Dyrekcyja telegraficznie eksponowanie mię do Tarnowa 2, asygnując równocześnie jako kosztą podróży kwotę 10 K(?).

Przybywszy do miasta zupełnie mi obcego zmuszony byłem stołować się w restauracyi, przytem opłacać wynajęte w Tarnowie mieszkanie płacąc równocześnie za stałe mieszkanie w Rzeszowie.

Nic więc dziwnego, że nie mogłem zadość uczynić zobowiązaniom, a popadłszy w długi nie mając żadnego funduszu na ich pokrycie, zwróciłem się w przeciągu pierwszego miesiąca do Dyrekcyi o wyasygnowanie mi zaliczki na kosztą eksponowania, gdyż asygnowanych mi dziesięć K nie stało w żadnym stosunku do kosztów na jakie wskutek eksponowania zostałem narażony. Prośba moja pozostała jednak bez skutku.

Z upragnieniem wyczekiwałem ukończenia się substytucyi, która mię materialnie zupełnie wyniszczyła narażając mię na szereg zobowiązań, których wyrównać nie mogłem.

Dnia 4 września b. r. przedłożyłem ogólny partykularz kosztów zastępstwa, a gdy w przeciągu blisko trzech miesięcy nie mogłem doczekać się asygnaty, wniosłem dnia 21 listopada br. przez urząd pocztowy w Rzeszowie prośbę o jej przyspieszenie.

Gdy jednak i to skutku nie odniosło, naciskany przez wierzyteli z Tarnowa zwróciłem się z tą samą prośbą dnia 1 grudnia b. r. telegraficznie do Dyrekcyi, płacąc równocześnie odpowiedź. Niestety także bezskutecznie.

Wobec czego pozostałem bezradny i o jedno smutne doświadczenie bogatszy.

W. W.

Panie prezydencie! Powołałym „zur ausserordentlichen aktiven Dienstleistung“ zamyka Pan pensye

nie mając do tego wyraźnego polecenia przełożonej władzy. Chciejże Pan gorliwość i pośpiech równy okazać tam, gdzie to jest pierwszym pańskim obowiązkiem nakazanym Panu całkiem jasno i zechciej Pan wypłacać urzędnikom to, co im się należy. *Lex.*

Obrazek nie nowy.

Ze Słotwiny piszą nam:

Wiele pozostawiają do życzenia stosunki panujące na poczcie w Słotwinie. Ilekroć przyjdzie się na pocztę między godz. 8 a 9 i pół do 11-tej a 12-tą przed południem, oraz 4-tą a 6-tą popołudniu, zastaje się personal, składający się z 2 urzędników, tak obciążony ekspedycjami poczty do pociągów i 14 okolicznych poczt i zajęty przy telegrafii, bądź też przyjmowaniem listów poleconych z kolei i pakietów z miejscowej fabryki kawy, że interesanci muszą czekać godzinami na załatwienie spraw, a nawet kupno znaczków pocztowych.

Personal przeciążony pracą ponad siły, to też nic dziwnego, że listy i wszelkie przesyłki tutaj nadane, jak niemniej do Słotwiny adresowane dochodzą późno do rąk adresatów, a często uawet błędzą po innych okolicznych urzędach. Na stosunki te narzeka tak miejscowa ludność jak i okolicznych poczt. Także telegramy nadchodzące po godz. 11 przedpołudniem z braku woźnych bywają doręczane dopiero po ich powrocie od pociągów t. j. około 1 po południu. Ten sam wypadek z telegramami powtarza się między godziną 4 a 5 popołudniu.

Wreszcie koroną tutejszych stosunków pocztowych jest transport poczty na kolei. Do Słotwiny zjeżdża się 14 poczt, z których jedna od jesieni do wiosny przywozi bardzo często dwoma wozami pakunki. Otóż setki nadchodzących dziennie pakunków dla i od czternastu poczt przewozi po nierównym terenie drogą 2 lub 3 woźnych wózkiem dwukołowym, tak naładowanym i obwieszonym dokoła pakunkami, że go zupełnie nie widać. — A woźni?... litość bierze patrzeć na nich, formalnie upadają pod ciężarem swych obowiązków, ustając co kilka kroków i siadając na drodze i dyszlach, wyczerpani i zmęczeni. Nic też dziwnego, że przy podobnym systemie, który siłę 2 do 3 ludzi stawia na równi ze siłą 6-ciu koni, wkradają się różne nieprawidłowości, jak spóźnienia, spadanie z przeładowanego wózka do błota lub kurzu pakietów z wiktuałami i zanieczyszczanie ich, czy to higienicznie? mniejsza o to, nikt o to nie dba.

Oto obraz tutejszych stosunków, o których usunięcie już niejednokrotnie zwracaliśmy się do dyrekcji poczt we Lwowie, niestety daremnie, bo nawet nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Obecnie zwracamy się publicznie do pp. posłów z prośbą o zaopiekowanie się nami, abyśmy uiszczając na równi z wszystkimi wysokie opłaty pocztowe nie byli narażeni na ciągłe szkody i straty materialne.

Tutejszy urząd pocztowy zwracał się parę razy w powyższych sprawach do dyrekcji, lecz zawsze ze skutkiem ujemnym.

Epokowy wynalazek.

Nie wszystkim znana jest główna tajemnica tak uciążliwego tempa i sposobu „regulowania“ nędzy urzędniczej. Oile trudny ten problem w wynędzniałej Austrii jest zwłaszcza w odniesieniu do urzędników przy znanym „sparsystemie“ katastrofalnym, to spe-

cialnie gordyjskim węzłem stał się dla tych czynników „regulujących“, które wierzą jeszcze, że z próżnego da się nalać i „regulują“ podobno paragrafy ujmujące stosunki służbowe oficjantów pocztowych. Bo też trudne to zadanie. Chodzi w niem bowiem nie tylko o regulację stosunku służbowego, na to bowiem zbyt dobrze nadaje się doświadczony już i wypróbowany zbiornik giętkich wyrazów austriackiego słownictwa. Chodzi tu głównie o rozwiązanie kwestyi żołądkowej, o wymyślenie takiego paragrafu, który wstawiony do żołądka, umożliwiłby mieć zastęp ludzi-aparatów takich, bo nie jadających. Pocą się więc juryści, aby znaleźć klucz do „uregulowania“ naszych pretensyi nie dla naszego zadowolenia, ale dla swego własnego. Według ich rozumowania, równa się to wynalezieniu takiego środka praktycznego, przy którym dwa różne potencjały — żądania i konieczne na to pieniądze — znaleźćby mogły czynnik równoważny równy zeru, podstawionemu algebraicznie za drugi czynnik tego równania. Problem naturalnie bardzo trudny do rozwiązania. I gdy zaciemniło się nad Wiedniem od obłoków z owych potów umysłowych — jeden z tych panów wpadł na szczęśliwą myśl, aprobowaną i subwencyonowaną przez ministerstwo skarbu stante pede. Skonstatował bowiem z matematyczną ścisłością, że wprowadzenie do żołądka szlauchu gumowego nadętego następnie powietrzem, jest w możności zupełnie uchylić głód na zawsze. Czyż to nie piękna perspektywa dla przyszłości? Donoszą nam, że „k. k. Oekonomieverwaltung“ fabrykuje już szlauchy różnej wielkości i jakości, odpowiadające nietylko potrzebom ogólnym, ale także mające i pewne szczególne własności i sposoby zastosowania. Bo przecież n. p. dla nadkontrolora nie może być zastosowany szlauch tej samej jakości jak dla oficjanta; leży to już w naturze biurokracji austriackiej. Tak samo maturanci lwowscy muszą otrzymać inne szlauchy jak wszyscy, aby mieli przecież jakąś odpowiednią rekompensatę za przegraną smutnej pamięci kampanię w „Słowie Polskiem“. Pan prezydent ma dostać dwa szlauchy. Jeden na teraz, drugi jak pójdzie na emeryturę.

Kwestya żołądkowa byłaby więc w ten sposób rozwiązana ku zadowoleniu wszystkich.

Szematyzm pocztowy na rok 1913. — Cena 2 kor. 40 hal. opłatnie, zawiera: Kalendarium na rok 1913. Przepisy osobiste pocztmistrzów, ekspedyentów, oficjantów, pomocników i t. d. Wykaz miejscowości wedle rejonu dodatku aktywalnego. Status urzędników Dyrekcji. Status pocztmistrzów, ekspedyentów, oficjantów i aspirantów. Spis urzędów eraryalnych i klasowych wedle klasy i stopnia wraz z podaniem nazwisk naczelników.

Prosimy o wczesne zamówienia, gdyż później przy wyczerpaniu nie uwzględnimy zamówień. Każdy z kolegów powinien mieć w rękę polski szematyzm.

2) **Podręcznik instradacyjny na rok 1913** zawiera bardzo dokładne daty i wskazówki dotyczące się kartowania w Galicyi, Monarchii, Węgrzech, Niemczech i t. d. Wszystkie miejscowości i przekartowania są dokładnie oznaczone.

Każdy pocztowiec powinien mieć w rękę podręcznik umożliwiający kartowanie.

Cena 1 kor. 50 hal. bez kosztów przesyłki.

Prosimy o zamówienia, gdyż również drukujemy tylko oznaczoną ilość.

3) **Taryfa pocztowa** na rok 1913 zawiera wszystkie nowe przepisy i zmiany, ułożone dokładnie i przejrzysto! Cena 80 hal.

4) **Ustawa o uwolnieniu** od opłaty pocztowej z objaśnieniami i uwagami. Jedyny tego rodzaju podręcznik polski. Cena 65 hal.

Popierajmy swoje wydawnictwa i zachęcajmy do dalszych na tem polu.

5) **Markowniki**, z obliczeniem, bardzo korzystne i wygodne do podręcznej sprzedaży znaczków.

6) **Poduszcзки** do stampilii (z nakrywką). Cena 3 kor. 50 h. — Dla członków obu grup oficjantów w 15% opustu. — Wydawnictwo podręczników pocztowych w Zamarstynowie.

Zdrowy wikt domowy.

Śniadania, Obiady, Kolacje

poleca **Mleczarnia**

A. ZARZYCKI

Lwów Kopernika 19, tuż obok poczty głównej.

Obiady z trzech dań, wyborowe, w abonamencie 30 K miesięcznie lub za markami w tej samej cenie.

Za marki jubileuszowe

z r. 1908 płacimy następn. ceny za 100 szt.

		portowe (dopłatne czerwone)	
1, 2, 20, 35 h po	— K 4 h	1, 2 h po	— K 35 h)
25 h po	— „ 7	4, 6, 20 h po	— „ 15 „
12 h i 1 K po	— „ 30	25 h po	— „ 5 „
30 h i 60 h po	— „ 10	30 h po	— „ —
50 h po	— „ 45	50 h po	— „ —
2 K po	— „ 1 „ 50	1 K po	— „ —
5 K po	— „ 18	5 K fiol. po	— „ —
10 K po	— „ 220	10 K fiol. po	— „ 400

Za jubileuszowe z r. 1910.

5 i 10 h po 70 h; 25 h po 4 K innej wartości według kursu. Inne marki austriackie ostatniej i bieżącej emisji, a więc zwykle 3, 5, 6 i 10 h, gazetowe itp. za 1 kg. — K 1-20. Ceny ważne do odwołania rozumieją się opłacone Rzeszów. Przesyłek wartości niższej aniżeli 5 K nie przyjmujemy resp. nie załatwiamy.

Administracja „Filatelisty“ Rzeszów.

Nra okazowe „Filatelisty“ z r. 1908—1911 po 30 h, zaś z r. 1912 po 75 h za egzemplarz.

WAŻNE! Każdy ze zbieraczy — bądź jakich działów — winien w swoim własnym interesie wpisać się do Związku kolekcjonistów i korespondentów „Unia“ w Rzeszowie.

Stan członków w r. 1911 wynosił 100 w 9 państwach. Stan członków w r. 1912 przypuszczalny 600—1.000 w 40 państwach. — Wpis K 1, wkładka K 4 rocznie. — Statut i blankiety zgłoszeń, za nadesłaniem znaczka za 20 h.

W c. k. urządzie pocztowym (Kraków 11) można nabyć następujące, przez c. k. st. pocztmistrza Bronisława Fruzińskiego opracowane podręczniki: „Pocztę“ do egzaminu przepisane dla oficjantów i pocztmistrzów. Cena 7 K. (polecono). — „Przepisy osobiste“ jako II-ga część „Pocztę“, Cena 2 K 75 hal (polecono). Dla nabywców „Pocztę“ 2 K. — „Podręcznik telegraficzno-telefoniczny“ Chlebowskiego z atlasem aparatów. Cena 5 K. — „Podręcznik dla listonoszów“. Cena 1 K 82 hal. (polecono). Z nowymi normami dla wiejskich sług pocztowych o 50 hal. więcej.

TOWARZYSTWO KREDYTU i OSZCZĘDNOŚCI

:: URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH W KRAKOWIE ::

Stow zarejstr. z ogr. odp.

WIELOPOLE 12, I. p.

(Lokal Krak. Grupy c. k. Adjunktów, Oficjantów i Aspirantów pocztowych)

Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5^o₀. Udziela pożyczek wekslowych na 7^o₀ za poręką dwóch dobrze sytuowanych osób.

Udział Członka wynosi 50 kor. i może być spłacony w 10 ratach miesięcznych.

10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

REIM i SPÓŁKA

□ KRAKÓW □ RYNEK 37 □ LINIA A—B □

POLECAJĄ NAJTANIEJ:

DO RÓŻNYCH CELÓW
SZCZOTKI

SZCZOTKI do froterowania podłóg,
MASA FRANCUSKA i SUKNA DO PODŁÓG.

Lakiery, Glazury
i Farby olejne.
Brązy i tynktury
do tychże.

„LAWA“ znakomity
proszek do
szorowania naczyń kuchennych
Paczka 20 hal.

Środki do czyszczenia sprzętów
kuchennych.

Kalosze rosyjskie :: ::
i amerykańskie
Rogózki kokosowe i żelazne.



10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

Laboratorium lekarsko-dentystyczne Kraków, ulica Floryańska
L. 23, drugie piętro : :
Uniw. Med. Dr. Sabiny Weinberg
Pomocnik techniczny: Wilhelm Fruchtman.

Wykonuje wszelkie rękoczyny w zakresie lekarsko-dentystyczny wchodzące, jakoto: usuwanie zębów bez bólu, plomby metalowe i porcelanowe, zęby sztuczne na kauczuku, złocie i platynie — korony złote, platynowe i mostki, prostowanie zębów krzywo wyrosniętych. Leczenie chorób jamy ustnej. Ceny przystępne — ulgi w spłatach. P. T. Gości z prowincji załatwia się w przeciągu 24 godzin.

□ □ Godziny ordynacyjne od 9—11 i od 3—6. W niedziele i święta od 9—1. □ □